

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK LUSTROWANY

Gazeta Działostocka 10 r.

W blaskach słońca i świątecznym nastroju obchodziła stolica dzień 3 Maja

Złote promienie wiosennego słońca załazy stolicę w dniu 141 rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Warszawa przybrała odświętny wygląd. Wszystkie domy udekorowane flagami narodowymi, balkony i okna wystawowe sklepów odświętnie przystrojone.

Na ulice miasta wyległy tłumy niezliczone przechodniów, które szczególnie wypełniły już od wczesnych godzin rannych wszystkie arterie stolicy, wiodące ku Katedrze i placowi Józefa Piłsudskiego.

Wśród tego wiosennie i odświeżenie przybranego tłumy zwracała uwagę ogromna ilość działwy, która zaopatrzona w biało czerwone chorągiewki, zapalem witała przecierające ulicami oddziały wojska.

Uroczystość, trzeciomajowe rozpoczęły się w dniu wczorajszym

stkich wyznań.

O godz. 10-rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana, przez ks. kardynała Kakowskiego, w asyście ks. biskupa połowego Gawliny i liczne duchowieństwo.

Na nabożeństwo przybył Prezydent Rzplitej w asyście członków domu wojskowego i cywilnego, członkowie rządu, przedstawiciele sejmu i senatu, korpusu dyplomatycznego, władz samorządowych i instytucji społecznych, weterani 1863 r. i t. d.

Tradycyjnym zwyczajem odbyło się również nabożeństwo przy ruinach kapliczki w ogrodzie Botanicznym.

Tymczasem na placu Józefa Piłsudskiego rozpoczęła się

oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, biorące udział w defiladzie i niebywałe liczne rzesze publiczności.

Już przed godz. 10-tą trybuny dla publiczności były szczelnie wypełnione, a na chodnikach, okalających plac, toczono formalną walkę o lepsze miejsca.

Silne kordony policji nie były w stanie powstrzymać napierających tłumów, tak iż w pomoc musiały przyjść im silne oddziały żandarmerji.

O godz. 10.15 dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego i policji

wódca 2 dywizji kawalerji, gen. Wieniawa-Długoszewski.

W międzyczasie trybuny przeznaczone dla przedstawicieli rządu, dyplomacji, duchowieństwa, generalicji i t. d., wypełniły się dygnitarzami, przybyłymi z nabożeństwa.

Na czele korpusu dyplomatycznego obecni byli gen. francuski d'Arboneau i gen. niemiecki Schindler; przybyli również członkowie gospodarczej delegacji sowieckiej. Generalicję polską reprezentował inspektor armji gen. Osifski, szef sztabu głównego gen. Gasiorowski, komendant Świrski i inni.

O godz. 11.45 rozpoczęła się defilada, którą przyjął jako dowódca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz oraz komisarz rządu m. st. Warszawy woj. Jaroszewicz.

Oddziały przedefilowały w następującym porządku: szkoły podchorążych inżynierji i sanitarnych, 21 p. p., 30 p. sk k., 36 p. p. Legji Akademickiej, szwadron żandarmerji, 1 dyw. artylerji konnej, 1 p. artylerji najcięższej, 1. artyl. zeni-towej; pułk radiotelegraficzny, kompania czołgów, pluton samochodów pancernych, 1 p. szwoleżerów, szwadron pionierów.

Po oddziałach wojskowych nastąpiła defilada oddziałów policji pieszej, konnej i rowerowej kompanii straży granicznej, oraz przysposobienia wojskowego — hufców szkolnych, związku strzeleckiego, p. w. pocztowego, kolejowe-

biecego, oddziały Czerwonego Krzyża i sztafety motocyklowej.

Oddziały wojskowe, maszerujące po zakończeniu rewii ulicami stolicy, gorąco witane były przez licznie zgrupowaną na chodnikach publiczność, która nie mogła pomieścić się na placu Piłsudskiego.

Długo jeszcze snuły się po mieście tłumy spacerowiczów, dążąc na szereg akademij i odczytów, zorganizowanych w dniu tym przez Macierz Szkolną i inne instytucje, a licznie rozmieszczeni kwe-starze i kwestarki zbierali do puszek groszaki na Skarb Narodowy.

Uroczystości dnia wczorajszego zakończyło przedstawienie galowe w teatrze Wielkim, w którym odegrał zespół „Pan Twardowski”



Przed nabożeństwem w katedrze, Prezydent Mościcki przyjmuje raport od dowódcy kompanii honorowej 21 p.p. przed wczorajszym nabożeństwem w katedrze.



„Dziód Warszawy”. Czoło kompanii chorągwianej 21 warszawskiego pułku piechoty w chwili defilady



Oddział warszawskiej podległ konnej podczas defilady.

Zbrojna okupacja związków zawodowych na terenie całej Rzeszy

BERLIN, 2.5. — Na całym obszarze Rzeszy oddziały szturmowe i policja obsadziła dziś o 10 rano wszystkie gmachy t. zw. „niezależnych robotniczych związków zawodowych”.

Akcja ta, prowadzona pod kierownictwem specjalnej komisji, z prezesem pruskiej rady państwa Ley'em na czele, objęła również i kale organizację o charakterze go spodarczym i stowarzyszeń, będących eksportystami, zawodówek.

Aresztowano około 50 osób, wśród nich znanych przywódców ruchu zawodowego Leyparta, Grassmana i Wissela.

Ley zapowiedział, że w najbliższych dniach nastąpi reorganizacja całego aparatu „niezależnych związków zawodowych”. Urzędników banków, spółdzielni i redakcji organów zawodówek pozostawiono przy pracy, ostrzegając przed próbami stosowania biernego oporu.

W Berlinie obsadzeni centralnej siedziby związków robotników niefalowych dokonali oddziały szturmowe pod kierownictwem komisarza rządowego Engela. Przenawiając do urzędników związków, komisarz zapowiedział, że urzędowanie personelu zawodówek podane zostanie kontroli i że wszelkie wrogi ich wystąpienia polityczne, skierowane przeciwko narodowym socjalistom, będą energicznie tłumione.

BERLIN, 2.5. — Przeprowadzona dziś w całej Rzeszy akcja wymierzona jest przeciwko organizacjom zawodowym, będącym do tychczas dziedziczą wpływów partii socjaldemokratycznej.

Ogólnie niemiecki związek organizacyjny zawodowych (Adgb) liczył do końca 32 roku około 4 milionów członków. Liczną organizacją zawodową był związek robotników metalurgicznych, skupiający 700 tysięcy członków.

Do większych należała poza tym organizacja pracowników instytucji użyteczności publicznej i komunikacji, obejmująca pół miliona członków.

Większa rolę odgrywał również powstający związek pracowników A.P.A.G.

Akcja dzisiejsza nie objęła ani chrześcijańskich ani też hitlerdzian kerowskich związków zawodowych.

PARYŻ, 3.5. — Prasa z wielką uwagą śledzi rozwój ostatnich zarządzeń w Niemczech, podkreślając znaczenie ostatnich zarządzeń Hitlera, zmierzających do opanowania związków zawodowych robotniczych.

Korespondent berliński „Jour-

Tragiczna śmierć kapitana okrętu

LONDYN, 3.5. Ministerium kolonii otrzymało w drodze radiowej wiadomość, że kapitan okrętu „Discovery Two” — Carey, który od pewnego czasu był chory, w nocy, prawdopodobnie w malinie, wyszedł na pokład okrętu i, straciwszy równowagę, wpadł do morza.

Kapitan Carey utonął, zanim zdążył do pomocy. Okręt „Discovery Two” powracał z misji naukowej z okolic biegun północnych.

na” uważa, iż tendencje socjalizujące Hitlera tłumacza do pewnego stopnia powodzenie, jakim cieszy się wódz hitlerowski w masach. Tendencje te jednak zaczynają poważnie niepokoić magnatów wielkiego przemysłu i bankierów.

Mowa Hitlera z 1 maja z jednej strony zawiadła, a z drugiej niewątpliwie zaniepokoiła mieszczańskie koła finansowe.

Korespondent dziennika „Sturmer” dza, że postępy czynione przez ruch hitlerowski w masach robotniczych znajdują swą przeciwwagę w jednoczesnej stracie terenów wśród mieszczaństwa.

Na bramie domu pod Nr. 75 przy ul. 3-go Maja wyrżnięto nożem sporych rozmiarów swastykę hitlerowską a nad nią napis „Heil Hitler”.

Dzięki energicznemu dochodzeniu ustalono, że „rzeźbiarzem” jest Gerhard Skrzypczyk (3 Maja 57).

W godzinach popoł. na plantach miejskich w Król. Hucie zatrzymano i odano wręce policji 56-letniego Antoniego Kwiatka (Hajduka 16), ponieważ śpiewał na całej garcie: „Deutschland, Deutschland über alles”... czem obraził uczucia przechodniów. Zatrzymano przez policję bezczelny „hakenkreuzler”, oświadczył cynicznie, że się nikogo nie boi. Sędzi!

Wreszcie sumie bezczelności i tupetu wykazał mieszkaniec Król. Huty Emil Weiner (3-go Maja 5), który zachowanie się i doprowadzony na inspekcję policyjną chwalił się, że na terenie Król. Huty działa 7 tysięcy zorganizowanych i zdolnych każdej chwili do działania bojowców hitlerowskich, pozostających w ścisłym porozumieniu z S. A. w Bytomiu.

Szczegóły „wynurzeń” Weimera trzymane są, ze zrozumiałych względów, w tajemnicy.

(0)

„Biali” Rosjanie poolierają Hitlera

PARYŻ, 3.5. — „L'Ére Nouvelle” w notatce p. t. „Biali Rosjanie nadużywają gościnności”. Wzraca uwagę na entuzjastyczne przyjęcie przez monarchistów rosyjskich w Niemczech Hitlera jako kanclerza. Odźwięk tego entuzjazmu znalazł swój wyraz w artykułach „Wóz rożdzenia”, organu monarchistów rosyjskich w Paryżu.

„L'Ére Nouvelle” wzraca uwagę emigracji rosyjskiej, iż istnieje różnica pomiędzy Francją a Niemcami i przytacza słowa Emila Bure, który pisze:

„Czy dlatego, że Francja jest ostatnią redutą wolności, należy nadużywać jej dobrej woli? Wystarczy ta uwaga, aby redaktor „Wózrożdzenia” nie podtrzymywał dłużej swego stanowiska i zwrócił uwagę na naszą przyjacielską przestrożę”.

„L'Ére Nouvelle” zaniepokojona jest szczególnie projektem zjazdu i „jaczek” młodych Rosjan z departamentów środkowej Francji, przypominając, iż organizacja ta w Niemczech bierze oficjalny udział w manifestacjach hitlerowskich.

Skalane mundury 8 oficerów oskarżonych o nadużycia

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie w najbliższym czasie sprawy 10 oficerów pułku piechoty stacjonowanego w Łodzi, oskarżonych o nadużycia pieniężne popełnione w ciągu kilku lat, na sumę kilkuset tysięcy złotych. Trzech z pośród oskarżonych, m. in.

nie zdążyło go ująć, gdyż na wiadomość o odkryciu policji, skrył się poza domem.

Za wygrazanie się i młotanie obraźliwymi wyrazami pod adresem robotników-Polaków wczoraj policja II komisariatu na ul. 3-go Maja w Król. Hucie Wiktora Oleka (3-go Maja 75).

Eskortowany na inspekcję policyjną Olek dążył do niebogosty „Heil Hitler”.

W godzinach popoł. na plantach miejskich w Król. Hucie zatrzymano i odano wręce policji 56-letniego Antoniego Kwiatka (Hajduka 16), ponieważ śpiewał na całej garcie: „Deutschland, Deutschland über alles”... czem obraził uczucia przechodniów. Zatrzymano przez policję bezczelny „hakenkreuzler”, oświadczył cynicznie, że się nikogo nie boi. Sędzi!

Wreszcie sumie bezczelności i tupetu wykazał mieszkaniec Król. Huty Emil Weiner (3-go Maja 5), który zachowanie się i doprowadzony na inspekcję policyjną chwalił się, że na terenie Król. Huty działa 7 tysięcy zorganizowanych i zdolnych każdej chwili do działania bojowców hitlerowskich, pozostających w ścisłym porozumieniu z S. A. w Bytomiu.

Szczegóły „wynurzeń” Weimera trzymane są, ze zrozumiałych względów, w tajemnicy.

(0)

Szczegóły „wynurzeń” Weimera trzymane są, ze zrozumiałych względów, w tajemnicy.

(0)

Lot kpt. Skarżyńskiego o pobicie rekordu

CASABLANCA, 3.5. — Działając rano o godzinie 7.30 kpt. Skarżyński wystartował do Saint Louis w Senegalu, by stamtąd rozpocząć swój lot bezpośrednio do Francji w celu pobicia dotychczasowego rekordu.

Przeszło 17 milionów bezrobotnych

LONDYN, 3.5. Według doniesień z Waszyngtonu, instytut Aleksandra Hamiltona ocenia, według najnowszej swej statystyki, liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 17.034.000 osób.

Zrzeszenie związków zawodowych Sanów Zjednoczonych podało mniejszą liczbę, mianowicie 13.300.000.

plątnik pułku przebywa obecnie w więzieniu w Warszawie przy ul. Dzikiej. Śledztwo prowadzone przez sędziego śl. kpt. Wilamina jest już prawie ukończone. Spodziewany wkrótce proces potrwa około 2 miesięcy.

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

I istotnie ten werbunek naciągaczy, udaje się na polskiej ziemi londyńskim niebieskim ptakom (iluz wśród nich emigrowało z warszaw

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

Międzynarodówka wydrwigroszów zapuściła swe macki do Polski

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

I istotnie ten werbunek naciągaczy, udaje się na polskiej ziemi londyńskim niebieskim ptakom (iluz wśród nich emigrowało z warszaw

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

skiej Italii i in. kawiarni, więc znała tutejszą „mentalność”).

Interes idzie — centrala londyńska wypłaca prowizję. Jakże można wypłacać, skoro ma z czego — i nie ze swoich wypłaca. Wszakże sami głupi ludzie dostarczają jej

środków z własnych, często uczelnie zapracowanych pieniędzy.

Przecież za każde 3 i pół funta wypłaconej prowizji londyńscy wydrwigrosze zgarniają 7 i pół funta! Koszt portfeli? Żaden prawie — jest to tandeta wartości groszowej.

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

I istotnie ten werbunek naciągaczy, udaje się na polskiej ziemi londyńskim niebieskim ptakom (iluz wśród nich emigrowało z warszaw

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).



Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Z rewii 3-cio maiowej

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Przedstawiciele obcych armii. Attache wojskowe państw obcych na wczorajszej rewii (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunia), pułk. d'Arbonneau (Francja), płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lenin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglia).

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

I istotnie ten werbunek naciągaczy, udaje się na polskiej ziemi londyńskim niebieskim ptakom (iluz wśród nich emigrowało z warszaw

Wszystych chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige” — owe mniej lub więcej oszukawcze sprzedaże partii towarów, od których „ten pierwszy” dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpiętał w kolegów niewiele warte półczochoy — wreszcie ludzie chcieli oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się bawić na lep reklam.

Widocznie jednak opinia już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju sygnalizują nam istną strzyżbę baranów

przez pewną „firmę” londyńską, za rzucającą Polskę „portfelami ze swastyką”.

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfela ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdego 10-ciu”.

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymaam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

W procesie Gorgonowej obrona popełniła duży błąd

Znany obrońca krakowski p. mec. dr. Tomasz Aschenbrenner, zamieszcza na łamach jednego z pism krakowskich obszerny uwagi na temat taktyki obrony w procesie Gorgonowej.

Uwagi te, mające miejscami charakter rewelacyjny, odnoszą się krytycznie do niektórych posunięć obrony m. in. do zażądania pytania dodatkowego w kierunku zupełnej niepoczytalności, gdyż to pozapamiętanie obrony nie liczyło się z psychologią ławy przysięgłych.

Najciekawsze jednak spostrzeżenia dra Aschenbrennera odnoszą się do stanowiska ławy obrońców już po ogłoszeniu werdyktu.

Oto, co mówi w tej sprawie adwokat krakowski:

„Stylizacja pytań nie była naogół szczęśliwa. Wprawdzie ze stylizacji pytań i odpowiedzi przysięgłych nie ulega i nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przysięgli jednomyślnie byli o winie oskarżonej przekonani i jedno myśląnie chociaż umiarkowanie pragneli wywrzeć wpływ na maksymalną granicę zasądzenia, to jednak dla wielu prawników stylizacja ta nie dawała podstawy do uznania jej za szczególnie szczęśliwą.

W szczególności skoro przysięgli 12-ma głosami zatwierdzili pytania w kierunku zabicia z art-225 § 1 k. k., a 12-toma głosami zaprzeczili winę — to mając na rozważeniu tylko te trzy pytania należało oskarżoną na zasadzie tylko

werdyktu od winy i kary nawet wbrew intencji sędziów przysięgłych, a tylko ze względów formalnych uwinąć.

Skoro bowiem wyrok uwalniający z tych trzech pytań był zupełnie widoczny, to wszelkie dalsze pytania powinny się stać bezprzymiotnymi. Oczywiście do takiej konkluzji można dojść tylko przy bardzo formalistycznym traktowaniu werdyktu przysięgłych i niekt nie przeczy, że przeciw tej argumentacji jest kontrargumentacja w tym kierunku, iż wszystkie sześć pytań stanowiły integralną całość i nie można ich odrębnie rozdzielać i że zaprzeczenie winy w kierunku art. 225 § 1 k. k. nie odbiera przysięgłym możliwości wydawania swego orzeczenia odnosnie do pytań 4, 5 i 6, postawionych na wypadek zatwierdzenia pierwszego i zaprzeczenia pytania trzeciego odnosnie do winy. Ale w każdym razie można mieć tu takie czy inne zapatrywania prawnicze.

Skoro zaś można mieć zapatrywanie dwoiste, to dziwić się należy, dlaczego żaden z trzech obrońców nie zażądał stanowiska pierwszego i nie zażądał na podstawie werdyktu, odnoszającego się do pierwszych trzech zasadniczych pytań dla oskarżonej wyroku uwalniającego.

Przecież to żądanie miałoby najzupełniejsze pozory słuszności w świetle powyższych rozważań.

W każdym razie wywołaloby słuszną konsternację, jaka wskutek takiego żądania powinna była nastąpić, a wreszcie byłoby poważnym argumentem kasacyjnym.

Tymczasem obrona nie tylko nie wykorzystwała tego werdyktu na korzyść oskarżonej, ale wręcz przeciwnie werdykt ten uznana za najzupełniej słuszną, bo przez usta p. mec. Ettlingera zażądała obrona przyjęcia dla oskarżonej szeregu okoliczności łagodzących.

Ograniczyła się obrona tylko do podkreślenia braku, czy nadmiaru słowa „umyślnie” w pytaniach (słowo to wedle polskiego kodeksu karnego zupełnie w tym wypadku nieistotne), natomiast zupełnie przeszła do porządku dziennego nad tem, co się rzucalo wprost w oczy, a nawet ewentualne zapatrywania na interpretację wyroku na korzyść oskarżonej o tyle niecelowne, że nie tylko nie żądała wyroku uwalniającego, ale godząc się zgórzy z wyrokiem zasądającym i uznając werdykt za trafny, ograniczyła się do podniesienia okoliczności łagodzących.

Tanecznym krokiem do rekordu 30 par tańczy już drugą dobę bez przerwy

Warszawa ma jeszcze jedną, tym razem prawdziwie „dziewiczą” sensację.

O godz. 21-ej we wtorek nastąpiło w popularnym cyrku Staniawskich uroczyste otwarcie... międzynarodowego turnieju tańca na wytrzymałość.

Organizatorem tego turnieju jest międzynarodowy imprezowy konkursów tanecznych p. Muczi z Paryża, przy którym urządza cały sztab arbitrow, pielegniarzy, służby sanitarnej, kucharzy i t. p.

Od uprzejmego arbitra i spawka p. Omta dowiadujemy się, że do turnieju zgłosiło się około 400 zawodników stołecznych.

Przy ścisłym badaniu lekarskim odpadło wielu słabszych i w rezultacie do turnieju stanęło 28 par, w tem siedem par zagranicznych (Francuzi, Anglicy, Chińczycy i t. d.).

W chwili gdy to piszemy, pozostało jednak już tylko 26 par. Dwie pary zostały „wykończono” w czasie pierwszych dwudziestu czterech godzin.

Rekord międzynarodowy.

muje nas p. Omt — wynosi 1000 godzin. Jak będzie polski, trudno przewidzieć. Chociaż... zwracamy uwagę na jedną z zawodniczek, która tańczy (mimo 20-ej godziny) tak lekko, jak gdyby dopiero wstąpiła na parkiet. Większą część stanowią studenci, bezrobotni urzędnicy i zawodowi tancerze.

Wysoka, smągła, typ wybitnie wschodni. Dowiadujemy się, że jest to Gruzińska, która zdażyła już „zużyć” dwóch tancerzy. Nie mogli się zmierzyć z jej siłami i temperamentem tanecznym...

Według regulaminu zawodnicy tańczą 45 minut. Po każdym 45 minutach następuje 15 minut odpoczynku.

Co cztery godziny otrzymują

pośilek, który muszą spożywać w czasie tańca.

Największym popytem cieszą się zupy, pomarańcze, zimna herbata.

Z wdziękiem tańczy mała Angielka. 18-letnia Baby.

Począwszy od godz. 6-ej wieczorem, nadaje wiadomości przez mikrofon co 2 minuty p. Omt.

Zawodnicy, o ile zdążyliśmy się dowiedzieć, dzielą się zgrubszą na dwie grupy: odważnych i szarżujących, którzy przechadzają się tanecznym krokiem na wet w czasie przerw, i rozważnych kalkulatorów, odsypiających solidnie pod opieką partnera lub partnerki odpoczynkowe 15 minut, korzystających skwapliwie z masażów, natrysków i

różnych zabiegów wzmacniających siły.

Ta druga grupa ma niewątpliwie większe szanse dojścia do finiszu, który niesie nagrody w wysokości 30.000 franków, oraz dwa bezpłatne wyjazdy na Olimpiadę taneczną (dla pierwszej i drugiej pary).

Cyrk jest otwarty dla publiczności całą dobę bez przerwy, w dzień i w nocy.

Jeśli chodzi o naszą opinię, to życzylibyśmy tym wszystkim biedakom 30-to tysięcznych nagród. Przydałyby się im niewątpliwie.

I mamy szczerze wrażenie, że wtedy wszyscy, a przynajmniej większość z nich przestałaby tańczyć...

Na szerokim kręgu tanecznego parkietu wirują, kołyszą się pary znaczone numerami...

W kostiumach sportowych, spacerowych, w błyszczących lub gimnastycznych pantofelkach...

„Pracują” już bez przerwy do bę... Zobaczymy, co będzie dalej.

Wróżby na dziś

Ranek przynosi nam dobrą pasę, którą możemy wykorzystać w wielu kierunkach.

Oprócz powodzenia materialnego może nam również przynieść rozbudzenie duchowe, intuicję, zainteresowania filozoficzne lub religijne.

Nie należy jednakże zapominać o

krótkotrwałą i że w godzinach popołudniowych sytuacja zmienia się na gorsze. Między bowiem godz. 16 a 17-tą zaznaczy się większa drażliwość, pobudliwość, choć postawienia na sobie — w połączeniu z nadmiarem energii i chęcią władowania jej. Późniejsze godziny wieczorne porządku nastąpi.

Dr. Zygmunt Holmoki - Ostrowski

On czy ona? (Czy nie pomyłka sądowa)

Dnia 21.6.30 r. zbadana została Juljanna Sumka, córka Tomasza i Joanny, lat 46, katoliczka, niepiśmienna, przy mężu, zam. we wsi Koczargi - Nowe, gm. Ożarów, uprzedzona o tem, że może nie zeznawać, zeznała. Wczoraj podczas zachodu słońca wróciłymi wszyscy z pracy, ja, córki i Golebiowski szliśmy naprzód, a mąż mój szedł za nami. Do domu jak przyszlizmy, to zaczęliśmy obrządzać inwentarz żywy, zaś przed kolacją był Grot po drążek na stożynę i poszedł, a my jedliśmy wszyscy razem kolację. Po kolacji mąż mój powiedział, że pójdzie pilnować w nocy koniczyny, ja mu odradzałam, żeby nie poszedł, bo jeżeli nawet ktoś ukradnie wiązkę lub dwie koniczyny, to my nie zbudujemy, jednocześnie Golebiowski zoafiarował się pójść sam pilnować, lecz mąż mój nie zgodził się na to, mówiąc, że mogą go pobić. Golebiowski położył się spać w drugim pokoju. Ja położyłam się na łóżku w kuchni, a służąca na sienniku, na ziemi w kuchni, zaś mąż poszedł na pole. Wychodząc mąż zabrał buty Golebiowskiego i kożuch na ubranie, w którym chodził cały dzień. Córka Marjanna zamknęła za nim drzwi do sieni i do kuchni. Mąż wyszedł w pole po godzinie 10-ej. Około godziny 2-ej ja zaprzęgam konia, wzięłam 7 garcy mleka, troszkę jaj i śmietany i pojechałam do miasta, przed odjazdem obudziłam córkę Marjanę, z którą wydoiliśmy krowy, ona otworzyła mi brame i pojechałam. W nocy jak stałam do pokoju Golebiowskiego nie wchodziłam. Drzwi z kuchni do pokoju

były zamknięte, lecz nie na klucz. Przed obudzeniem córki uchyliłam drzwi z pokoju, gdzie śpi Golebiowski, chcąc go obudzić, ale, że spał dobrze, to obudziłam swą córkę Marjanę. Z mężem żyliśmy nie w zupełnej zgodzie, kłócił się ze mną, a nawet i bił mnie. Golebiowski od roku bywa u nas, jako stajający się o córce Marjannie i od tego czasu pracował u nas bezpłatnie, sypiając od czasu do czasu tylko u nas wczasem, kiedy pracował, a od dwóch miesięcy stale sypia, w te ostatnie dwa miesiące może 10 nocy u nas nie sypiał. Czasami mąż mój mówił, że Golebiowski nie będzie dobrym mężem i zięciem, ale nieporozumień pomiędzy mną a mężem na tle zięcia przyszło nie było. O tem, że Golebiowski ma dziecko z inną kobietą jest mi wiadomo i wiedział o tem mąż mój i nigdy nie robił mi wyrzutów z tego powodu. Do córki Marjanny mąż odnosił się lepiej, niż do mnie. O zabójstwie męża dowiedziałam się w drodze, idąc do domu. Odczytano.

Badal (—) podpis nieczytelny.

Dnia 21.6.30 r. zbadana Marjanna Sumka, c. Jana i Juljanny, l. 20, katoliczka, panna, piśmienna, przy rodzicach zam. we wsi Koczargi Nowe, zeznała: Wczoraj wieczorem powróciwszy z pracy z pola, widziałam jak ojciec niósł grabie i wszedł do stodoły, czy przyniósł widły z pola, tego nie widziałam, ale widły, grabie zawsze się przynosi z pola na noc do domu, za wyjątkiem motyk z pola, które się zostają. Wczoraj wieczorem po kolacji ubrał się w Golebiowskiego buty, wziął kożuch, psa, którego mu uwiazalam na sznurku i poszedł po godzinie 10-ej wieczór w pole na koniczyny. Golebiowski chciał iść za ojca, ale ojciec mu nie pozwolił. Ja, mama i Golebiowski odradzałam, żeby nie chodził, ale uparł się i poszedł. Nie widziałam, aby ojciec brał widły ze sobą na pole. Golebiowski jest moim narzeczonym od roku i od trzech miesięcy prawie stale sypia, pracując u nas, za co adnej zapłaty nie otrzymuje. Ojciec z matką czasami się kłócili, a nawet ojciec matkę czasami i bił. Na tle Golebiowskiego nigdy żadnych sporów nie było. Dziś rano pies przyszedł sam do domu, ja przypuszczałam, że ojciec zaraz przyjdzie, a nie, mogąc się doczekać, przypuszczałam, że ojciec zasnął w koniczynie. Wyprowadziłam więc krowy na łąkę i podeszłam obudzić ojca, lecz stwierdziłam, że ojciec kleczał, czoło utkwione miało do ziemi i nie żył, trup był zimny, narobiłam krzyku i pierwszej ciocie Grotowej powiedziałam, że ojca zabili i wszystkich później zawiadomiłam. — W nocy wstałam około 1-ej, bo mnie matka obudziła, wydoiliłyśmy krowy, jak matka odjechała, położyłam się spać i przed godziną piątą wstałam. Gdy wyszłam na podwórze, to psa nie widziałam, chociaż go nawoływałam, za jakieś 15 minut wyszłam na podwórze drugi raz, to już pies był, zaznaczam, że pies w nocy spuszczonej nie był na podwórzu a uciekł w pole. Ostatnim moim konkurentem był Michlewicz, lecz odszedł z powodu spraw na tle majątkowym i poprzednik jego Kropilnicki też odszedł, gdyż nie zgodził się z ojcem na tle majątkowym, na Golebiowskiego ojciec się zgodził i miał mi odpisać 6 mórg gruntu, Golebiowski od swoich rodziców miał również dostać 6 mórg ziemi. O tem, że Golebiowski miał dziecko z inną dziewczyną wiedziałam. Sąsiedzi Szymczykowie Feliksowie gniewali się na nas zato, że ja nie godziłam się wyjść zamaż za syna ich Bronisława, a wołałam Golebiowskiego i gniewało ich to, że Golebiowski u nas mieszka. To wszystko. — Odczytano.

Badal (—) podpis nieczytelny.

Dalszy ciąg jutro.

Przeklęte ogonki

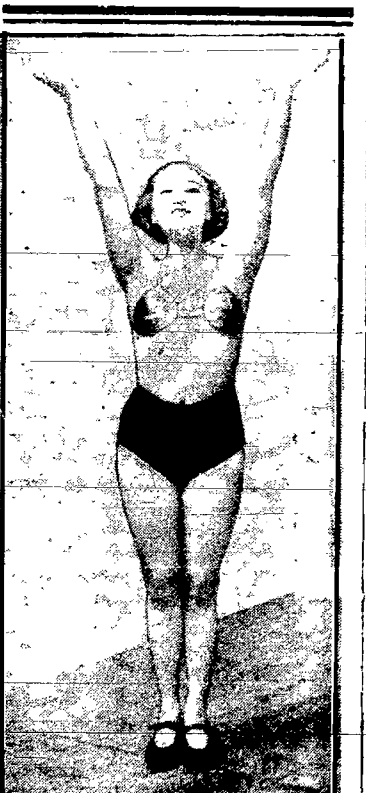
(Z notatnika bezrobotnego)

Godzina 7 rano... Ruch wiczny nie nabrał jeszcze normalnego tempa... Na jezdni królują mleczarskie i piekarskie wozy. Z twarzy przechodniów wyciera zaspianie. Pomimo dość wczesnej, jakby się zdawało pory, przed bramą P. U. P. P. stoi gro madka bezrobotnych, czekając na otwarcie biur, aby znów prze pychając się jeden przez drugiego, (kto pierwszy ten lepszy!) stanąć w „ogonku” na schodach i czekać do godz. 8. t. j. do czasu otwarcia urzędu. Przyszli po kartki do lekarza... Spieszą się i przychodzą tak rano, dlatego, że kancelarja wydaje tylko ograniczoną ilość kartek.

Nie upłynęło jeszcze 10 minut od otwarcia biura, gdy wożny donośnym głosem oznajmia: „Kartki do dentysty zabrane”. Z ogonka ubywa kłka osób... Idą do domu... Nie dostali się dziś... A jutro? Będzie może znów tak samo...

Niemniejże część interesantów przyszła po zaświadczenie o pozostawaniu bez pracy, potrzebne dla sądu, aby nie dopuścić eksmisji.

Przed oknem widzę wydajną kartki na świadczenia dla bezrobotnych i prolongują kartki obiadowe, stoi zwarty tłum mężczyzn i kobiet... Jest kapryśna, wiosenna pogoda. Ludzie stoją po kilka godzin na dworcu, nim dostaną się do środka... Aż 2 policjantów utrzymuje porządek.



„Oszczędnościowy” kostium kąpielowy.

Z ust do ust przechodzi zła no wina: oto urząd odbiera pojedyncze obiady, rodzinne znacznie redukuje.

— Już wiosna przecież, łatwiej o robotę — rozumują kierownicy, nie przejmując się tem, że ta przereklamowana wiosna, zamiast stać się ratunkiem, nie wiele zmniejszy niedzę bezrobotnego.

Jedna z kuchni, wydających obiady dla bezrobotnych pracowników fizycznych. Na chwilę przed zamknięciem niema już

„ogonka” wyczekujących swej kolejki do stołu, a łyżki kucharek uderzają o dna kotłów.

Na dworzu stoi kobieta... Stara, o siwych włosach... Powycierane palto i kapeluszy przypominają lepsze czasy i świadczą o innej przeszłości... Jest to wdo wa po urzędniku. Dotychczas brała obiad z kuchni dla inteligencji... (zresztą całe jej pożywienie). Ale od czasu gdy jej ten obiad odebrano, przychodzi tu... Czasem, gdy w kotle zostanie się trochę jedzenia, a kucharka jest w dobrym humorze, to wyniesie jej na podwórze tro-

chę zupy w miseczce.

„Szczególny adres. I tu podciant utrzymywac musi porządek wśród ciżby czekających. Przychodzą tu bezrobotni, aby złożyć reklamację lub podanie. Ale nie wszyscy spodziewają się pomyślnego załatwienia... „Stare wygi” wiedzą, że dobrze jest mieć list od jakiejś wpływowej osoby. Jej Ekscelencja Protekcja rządzi i tu...”

Ogonki, ogonki, ogonki... wypełniają one dzień bezrobotnego, zanim coś dostanie...

Maskarada religijna

Prawda o ruchu unickim na Kresach Wschodnich

Często obserwowane, nieprzyjazne ustosunkowanie się, zwłaszcza biedniejszych warstw ludności do polskości jest, niestety, podstawą silnego rozwoju

ruchu unijnego na Kresach wschodnich.

Tam, gdzie zwykły ksiądz obrządku rzymsko-katolickiego nie miał nie do powiedzenia, jako polski ksiądz, tam, gdzie zachwiała się wybitnie władza duchownego prawosławnego, zjawiał się inny duchowny, iakby namiastka poprzedniego

ksiądz unicki. Nie po raz pierwszy (i bodajże nie po raz ostatni...) poświęcamy łamy naszego pisma sprawom unijnym, są one bowiem ściśle i nierozłącznie związane

z polskością naszych Kresów.

Idąc po linii całkowitej bezstronności musimy stwierdzić, że akcja unijna na Kresach do niedawna była

w 100 proc. rusyfikacyjna. Była do tego stopnia rusyfikacyjna, że poza używaniem przez duchownych unickich języka rosyjskiego, ale rządono się wedle wskazań: „nie trzeba ludzi straszyc słowem katolik i katolicyzm”, „trzeba ubierać się jak batuszka”, „nie można alby nalożyć, bo ludzie będą weszyc w „soroczce” intencję złatinizowania się”, „nie trzeba bytnio zbliżać się do księży łacińskich, aby ludzie nie myśleli, że jesteśmy emsami rzymskiemi”, „trzeba posyłać duchowieństwo żonate, bo do takiego przywykł lud prawostawny”.

Czy ton te przykra maskarada? Nie dziwnego, że zdrowo myślące społeczeństwo polskie całkowicie odwróciło się od ruchu unijnego, który zresztą miał na swem czelu takie dwile.

wybitnie nieprzychylnie dla Polski nastawione postaci, jak biskup Michał D'Herbigny i generał OO. Marianów, Litwin z pochodzenia ks. Piotr Buczyński. Dla wszystkich stało się jasnym, że księża unicy zamiast dążyć do scalenia, scementowania Kresów wschodnich z Rzpłtą, cały wysiłek wkładali

w rozbicie tych wlezwów, które już istniały, czy z trudem medal za ratowanie tonących. — O taki! Jej obecny małżonek tonął przed ślubem w długach.

PAPUGA. — Nieznośne ptaszysko. Ciagle tylko skrzeczy w kółko „O! Boże! daj mi dożyć do pierwszego”. Od kogo ja kupiłeś? — Od pewnego urzędnika...

W SZKOLE. Nauczyciel: — No, uważaj Franu... jeżeli twoja mama kupi mięsa za złoty pięćdziesiąt, jarzyn za trzydzieści groszy i za dziesięć groszy soli... co to razem uczyni? Franio: — Rosół, panie profesorze.

W SĄDZIE. — Więc pani oskarża męża o to, że podniósł na panią rękę? — Nie. Mnie idzie o to, że ta rękę najpierw podniósł, a potem opuścił.

były nawiązywane. Warto tu dodać, że wartość moralna duchowieństwa unijnego, rekrutującego się głównie z świeżo nawróconych duchownych prawosławnych, jest

więcej, niż problematyczna. Większość z nich ma za sobą szereg procesów o przestępstwa, jak ci konwertyci, nie przeczynili się do zupełnego

zdykredytowania akcji unijnej. — A jak jest teraz?

Zmiana polega jedynie na tem, że akcja utraciła charakter wyłącznie rusyfikacyjny, natomiast nabrała ponad to

charakteru narodowościowego, z wybitną skłonnością do ruchu białoruskiego i ukraińskiego.

Nominacja Ukraińca, ks. biskupa Czarnieckiego, wywołała wśród Ukraińców duże nadzieje. UNDO co raz częściej wykorzystuje placówki unijne dla swej propagandy. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że przez Unie Ukraińcy znajdują

oparcie w Rzymie przeciwko Polsce, a równocześnie wyzwala ją z pod wpływow rosyjskiej hierarchii prawosławnej.

HUMOREK

NA TARGU. Ależ kobieto, to zdechła kural... — E, przecież pani żywejby i tak nie iadła.

DOMYŚLIŁI SIĘ. Nauczyciel: Który z was mi powie, jaka bronja Samson zwałczył Filistyńczyków? — Ogólne milczenie.

Nauczyciel znacząco dotyka reka noobródka. Uczniowie (chórem): Ośla szczerka, panie profesorze!...

DUCH CZASU. — Pamiętając Adaszu przy wieczornym paciorku zawsze mówić „Aniele stróżu mój...” — Mam! A czy on się nie obrazi? Może lepiej mówić „Aniele i dozorczo domowy mój?”

ZASŁUŻONA. — O, ta blondynka to dzielna ślota. Słusznie zastąpiła sobie na

RADJO

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii Warsz. 15.25: Płyty. 15.35: Odczyt „Kobietą z przedmieścia”. 15.50: Płyty. 16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt „Pieśń gór”. 17: Płyty. 17.30: Odczyt „Nowe miasto mandaryńskie”. 18: „Odpoczywajmy, czyli rzecz o wyprawach nauczycielskich”. 18.10: Muzyka lekka i taneczna. 19.20: „Komunikat przysposobienia rolniczego”. 19.30: Feljeton literacki „Andrzej Strug — laureat m. Łodzi”. 20: Płyty. 20.10: Pogadanka muzyczna. 20.30: Transmisja z Helsingforsu. Koncert europejski, poświęcony muzyce fińskiej. 21: Kwadrans literacki „Zoblińska przygoda”. 21.10: Płyty. 22: Muzyka taneczna.

Wczorajsze uroczystość trześciomajowe

Wczorajszy obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja miał przebieg uroczysty. Miasto wygładało odświętnie, domy przybrane były chorągiewkami o barwach narodowych i zielenią. Na ulicach tłumy.

O godz. 10 zrana odprawione zostało w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, p. wicewojewoda Michałowski, przedstawiciele władz administracyjnych, sądownictwa, korpusu oficerskiego z Dowódcą Brygady pułk. Kmicic-Skrzyński na czele, władz samorządowych, organizacji społecznych i tłumy wiernych. Kazanie wygłosił ks. dziekan Chodyko. Następnie odbyła się defilada, w której brały udział oddziały 42 pułku piechoty, 10 pułku ułanów, 14 D. A. K., Oddziały przysposobienia wojskowego, hufce szkolne, straż ogniowa i t. d. Defiladę przyjmowali Wojewoda i Dowódca garnizonu. Przemarsz defilujących oddziałów trwał przeszło 3 kwadranse.

O godz. 1-ej w parku miej-

S. p. Kazimierz Suchocki

szpitalu św. Rocha zmarł po krótkiej chorobie naczelnik III oddziału ruchu w Białymstoku wileńskiej dyrekcji P. K. P., s. p. Kazimierz Suchocki. Zgasł przedwcześnie, w wieku lat 47, w pełni sił.

W Białymstoku przebywał od 5 lat, początkowo jako kontroler ruchu. Cieszył się dużym zaufaniem przełożonych, powszechnym szacunkiem wśród kolegów i współpracowników, był lubiany przez podwładnych. Jako członek wielu organizacji na terenie m. Białegostoku brał udział w pracy społecznej. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie.

Eksportacja zwłok ze szpitala do kościoła parafialnego św. Rocha, nastąpiła dziś o godz. 10 min. 30, a po nabożeństwie żałobnym kondukt pogrzebowy wyruszy na dworzec Główny. Trumna ze zwłokami złożona będzie w wagonie, który przywieziony zostanie do pociągu, idącego o godz. 1 popoł. do Brześcia.

skim odbyła się akademja, na program której złożyły się: okolicznościowe przemówienie prof. Echeńskiego oraz występy chóru i orkiestry Związku Muzyków. Popołudniu w lokalach szeregu organizacji społecznych odbyły się akademje, na których wygłoszone zostały przemówienia okolicznościowe.

Jeden zabity, drugi ciężko ranny

Krwawe zajście w Czarnej Wsi wywołane przez miejscowych awanturników

Już niejednokrotnie spokojna ludność Czarnej Wsi skarżyła się na działalność zgranej paczki, złożonej z dwunastu osobników, którzy wywoływali awantury oraz stosowali podobno metody groźb i wymuszeń. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych trzej z tej pacz-

ki: Wiktor Ryzow i dwaj bracia Pawelscy spowodowali kłótnię w restauracji Godlewskiego. Właściciel restauracji, którego chcieli pobić, pobięty w kierunku posterunku P. P., aby się tam schronić przed nimi. Dopadli go i zaczęli bić. W obronie jego stanął poster. Kowal, na którego napastnicy rzucili się, chcąc go rozbroić. Napadnięty zrobił w obronie własnej użytek z broni, oddając kilka strzałów. Jeden z napastników, Pawelski, został zabity, drugi, jego brat, ciężko ranny.

W następstwie tego zajścia kamraci ich podburzyli pewną grupę ludzi, nakłaniając ją do zdemolowania restauracji Godlewskiego. Policja uderzyła w ten zamiar. Dochodzenie w toku.

„Kościszko pod Raclawicami”

W dniu dzisiejszym wystawiona będzie w sali teatru „Palace” — przy udziale pełnych zespołów teatrów: objazdowego i garnizonowego — sztuka patriotyczna w 7 obrazach W. L. Krocowskiego i K. Opalińskiego, w reżyserji J. Krocowskiego i K. Opalińskiego, przygotowana w związku z obchodem święta 3 Maja. Trzeba stwierdzić, że wybór został dokonany trafnie. Sztuka obfituje w momenty, które znajdują żywy oddźwięk najwrażliwszych strun patriotycznej duszy polskiej. Powodzenie, jakim się zawsze cieszyła, pozwala sądzić, że i w Białymstoku spotka się z jaknajżyczliwszym przyjęciem.

POLSKIE ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.

Przyjmują wszelkie obstatunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

Wczorajsze zawody konne

Wczorajsze zawody konne, zorganizowane przez dowództwo brygady kawalerji, odbyły się w obecności licznie zebranej publiczności. Sledzono z ogromnym zainteresowaniem przebieg zawodów, nagradzając oklaskami każdy efektowny ich moment, każdy brawurowy wysiłek, lub wybuchając szczerym

śmiechem, do czego dały wiele sposobności humorystyczne sytuacje podczas „walki o taboret”, a zwłaszcza przy „cyrku ułańskim”.

W konkursie oficerskim I stopnia (lekkim) pierwszą nagrodę zdobył rtm. Krzyżanowski z 10 p. ul. na klaczy „Insolanta”, II-ą nagrodę — por. Muszyński na klaczy „Wieszczka”. W konkursie oficerskim II stopnia (ciężkim) I nagrodę zdobył por. Pietrzak z 14 D.A.K. na koniu „Makat”, II-ą rtm. Krzyżanowski — 10 p. ul. — na koniu „Portugalja”, III-ą — por. Pyrowiec — 14 D. A. K. na koniu „Paskarz”.

W konkursie podoficerskim: I-ą nagrodę zdobył kapr. Nagórko — 14 D. A. K., II-ą plut. Krawczyk — szwadron pionierów III-ą plut. Mieczkowski — 14 D.A.K., IV-ą plut. Łagoda — 10 p. ul. V-ą plut. Borowski — 14 D.A.K., VI-ą wachm. Mowluk — 10 p. ul.

W grach sportowych w „walce o taboret” pierwszą nagrodę uzyskał ul. plutonu łączności — 10 p. ul. Zubiel, w „cyrku ułańskim” ułan 10 p. ul. Kruzszewski.

Nagrody w postaci książek wręczyła zwycięzcom p. pułk. Kmicic-Skrzyńska w obecności dowódców oddziałów, zdobył zwycięskie konie wstęgami.

200 zł. grzywny lub 4 tygodnie aresztu za zatrudnianie młodocianego

Sąd pracy rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę właściciela tkalni, Zółtego, ukaranego przez inspektorat pracy, jako pierwszą instancję, na 3 dni bezwzględne aresztu za zatrudnienie młodocianego robotnika. Orzeczenie to zostało przez sąd pracy uchylone, który dał

Zółtemu do wyboru: 200 zł. grzywny albo — 4 tygodnie aresztu, zasądając równocześnie od niego kosztą sądowe.

„MODERN” Początek: 6-ej Ceny od 54 gr.

Przebojowy film wytwórni „Paramount”. Do serc wrażliwych przemawia, do serc wzruszający dramat życiowy o głębokiej treści p. t.

PRZEDZIWNA SPRAWA Klary DEANE

Ciernista droga kobiety, która poświęciła swoje serce, szczęście i życie dla córki, której nie znała.

W roli głównej znakomita tragiczka amerykańska

Wynne Gibson stworzyła nierzwykłą kreację, która wywiera niezapomniane wrażenie **FILM NIE DO ZAPOMNIENIA!**

Ponadto: Najnowsze aktualności z całego świata. **TYGODNIK PARAMOUNTU**

Święto 3-go Maja w Łomży

Wczorajszą rocznicę obchodziła Łomża uroczystie. Miasto przybrało wygład odświętny. O godz. 10-ej rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele w koszarach 33 p. p. O godz. 12 min. 15 popoł. prof. W. Boczkowski wygłosił w sali „Domu Żołnierza” odczyt okolicznościowy „W rocznicy Konstytucji 3-go Maja” przez cały dzień odbywała się kwesta na rzecz „Macierzy Szkolnej”.

Powiatowy zjazd delegatów kół Związku Rezerwistów

Dnia 28 b. m. odbędzie się w Łomży powiatowy zjazd delegatów kół Związku Rezerwistów, istniejących na terenie pow. łomżyńskiego. Na zjeździe dokonane będą m. in. wybory nowego zarządu.

APOLLO Początki: 5¹⁵, 6⁴⁵, 8³⁰, 10²⁰ Ceny od 75 gr. **NAJLEPSZY FILM POLSKI**

JEGO EKSCELENCJA SUBJEKT

Bodo, Benita, Cwiklińska TOM. BIEGAŃSKI